Bogda Szydłowska: ****

gdy rozbierając się z pragnień uciekam do snów
gdy niszczę obrazy wspomnień
i staję się coraz bardziej tolerancyjna

gdy coraz wyraźniej widzę nad sobą wieko
podbite purpurą królewskiego płaszcza

gdy krzyk ptaków spłoszonych skamlanie opuszczonego psa
wtopione w szmer deszczu słyszę i milczę

to wiem że za mną czas wyprężony jak struna
stwardniał na kamień

a kiedy wieko opadnie odcinając na zawsze powrót
nic już nie będzie takie jak kiedyś
nawet pamięć

przeczuwam przygnębiającą ceremonię
w nieuprawnionej ciszy której celem będzie
by jak najprędzej oddać ziemi to co jej należne

i stanie się zgodnie z naturą rzeczy
ziemia pochłonie żarłocznie to co w nią złożono
by wiosną zakwitnąć jabłonią w tym miejscu
gdy słońce rozgrzeje powietrze i młodą pszczołę

i mała dziewczynka przechodząc obok
powie do matki może ta pani lubiła poziomki